



**Rec.: Joanna Partyka, Rękopisy dworu  
szlacheckiego**

Stanisław Roszak

wątpliwym nowatorstwie i wartości tego tomu. Wydaje się również, że ujawniona tu orientacja badawcza znajduje potwierdzenie w coraz dziś liczniejszych osobnych pracach autorskich (np. Antoniego Czyży, Janusza K. Golińskiego i Pawła Stępnia<sup>16</sup>) penetrujących pogranicze literatury i idei czasów baroku. Już zresztą *Słowo wstępne* organizatorów kazimierskiej sesji i zarazem redaktorów zbioru odsłania najpełniej wagę zagadnień podjętych w *Literaturze polskiego baroku*, zakreślając przy tym otwarte wciąż jeszcze horyzonty badawcze.

Beata Cieszyńska

Joanna Partyka, *RĘKOPISY DWORU SZLACHECKIEGO DOBY STAROPOLSKIEJ*. Warszawa 1995. Wydawnictwo Naukowe „Semper”, ss. 144.

Zjawisko rękopiśmienności literatury staropolskiej fascynuje od dawna, przynosząc coraz to nowe próby odpowiedzi na pytanie o jego źródła, specyfikę, a także próby pewnej, jakże potrzebnej w gąszczu terminologicznym, systematyzacji pojęć. Najkrócej chyba fenomen ten charakteryzował Aleksander Brückner, konstatując przed 70 niemal laty: „Co żyło, pisało, drukowało niewiele, i to najwięcej niedołęgi”<sup>1</sup>. Od czasu tej wypowiedzi znacznie wzbogacił się obraz kultury szlacheckiej i wiedza na temat pozostawionych przez nią przekazów. Szlacheckie księgi rękopiśmienne stały się zaś przedmiotem analizy historyków obyczajowości, kultury, literatury. Wykorzystywane są w badaniach archiwoznawczych oraz w studiach nad komunikacją społeczną. W niewielkim jednak stopniu służyły dotąd jako materiał do analizy mentalności czy światopoglądu ich twórców. Joanna Partyka wkracza zatem na grunt mało rozpoznany przez badaczy kultury staropolskiej. Jej książka jest pierwszą próbą socjologicznego i antropologicznego oglądu *silva rerum* — w zakresie anatomii kodeksu jak i świadomości autora-odbiorcy.

Rozdział I, *O zjawisku rękopiśmienności w kulturze staropolskiej*, jest w zasadzie podsumowaniem dotychczasowego stanu badań nad fenomenem popularności słowa pisanego ręcznie i niechęcią szlacheckich odbiorców do kultury druku. Wskazując przyczyny zjawiska autorka akcentuje znaczenie zdecentralizowanej struktury politycznej („Rzeczpospolita małych sąsiedztw”) w procesie rustykalizacji kultury. Określa również miejsce dworku szlacheckiego jako swoistego azylu dla gromadzenia pamiątek rodowych, a jednocześnie budowy prywatnej skarbnicy intelektualnej — sylwy. Wydaje się, iż znacznie wyraźniej należy zaakcentować tu związek kultury literackiej z polityczną. W Rzeczypospolitej, co podkreśla także Partyka, nie druk nobilitował twórcę, lecz zapis oraz oracja. Cały system edukacyjny, praktyka życia publicznego — nastawione były na doskonalenie umiejętności retorycznych, sztukę improwizacji. Jeszcze w połowie wieku XVIII do *Leksykonu* uczonych i literatów Jana Daniela Janockiego trafiali polityczni „statyści” — nie z racji swoich zasług literackich, lecz z uwagi na pamięć o ich słynnych oracjach na sesjach sejmów i trybunałów. Dodać można tu również, iż sytuacja ta implikowała w konsekwencji *sui generis* „prywatno-publiczną” funkcję kodeksu szlacheckiego. Wzory przemówień, promptuarium, ekscerpty praw, traktatów polityczno-historycznych wykorzystywane były nie tylko przez autora kodeksu czy najbliższy krąg rodzinny, lecz często i przez krąg klientarny.

Rozdział kończą rozważania nad wartościami kultury ziemiańskiej, rustykalnej i jej wpływem na kształtowanie poglądów i gustów XVII-wiecznego szlachcica — potencjalnego twórcy kodeksu Otóż wydaje się, iż bardziej pojemny interpretacyjnie byłby tu

<sup>16</sup> A. Czyż, *Światło i słowo*. Warszawa 1995. — Goliński, *op. cit.* — Stępień, *op. cit.*

<sup>1</sup> A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*. T. 2. Warszawa 1957, s. 601. (Wyd. 1: Kraków 1930–1931).

termin: „kultura sarmacka”. Dwór szlachecki nie funkcjonował, wbrew temu, co pisze autorka recenzowanej książki, w izolacji, a kontakty ziemianina z dworem magnackim nie musiały być znikome (s. 17). Wzajemne przenikanie idei, wzorców dotyczyło też kontaktów środowisk szlacheckich i mieszczańskich. W świetle badań nad obyczajowością doby staropolskiej możemy ukazać nie tylko przykłady prostej imitacji wzorców szlacheckich, lecz również świadome adaptowanie elementów ideologii sarmackiej przez reprezentantów mieszczaństwa<sup>2</sup>. Także oddzielanie kręgów kultury szlacheckiej i kultury magnackiej wydaje się zabiegiem sztucznym. Funkcjonowanie związków klientarnych, kontakty na sejmach, sejmikach, szkolnictwo zakonne (edukujące przecież zarówno młodzież szlachecką, jak magnacką), brak formalnych wyróżników stanu szlacheckiego – wszystko to stanowiło o wzajemnym przenikaniu i oddziaływaniu kultur dworu magnackiego i szlacheckiego dworku, wkomponowanych w zdecentralizowaną strukturę Rzeczypospolitej. Jedynie takie niedychotomiczne podejście pozwala zrozumieć skalę zjawiska rękopiśmienności. Sylwy powstawały bowiem nie tylko w zaciszu ziemiańskiego partykularza, ale i na dworach Lubomirskich, Działyńskich, Rzewuskich czy w mieszczańskich kamienicach.

W rozdziale II, *Rękopis na dworze szlacheckim*, autorka wiele miejsca poświęca funkcji książki rękopiśmiennej w życiu szlachty, by następnie przeprowadzić typologię funkcjonalną manuskryptów obecnych w kulturze dworków. Taki układ materiału zapewnia jasność i przejrzystość wywodów, porządkujących dotychczasową dużą dowolność terminologiczną. Analizie poddaje Partyka źródła inwentarzowe, spisy ruchomości szlachty, spisy ksiąg – wszystko po to, by wykazać, „iż rękopis traktowany był na równi z drukiem, że podobnie jak książka drukowana zaspokajał potrzeby bibliofilskie i czytelnicze naszych przodków” (s. 25). Pisząc o zachowanych wykazach bibliotecznych, słusznie zwraca autorka uwagę na dominację materiałów o proveniencji mieszczańskiej. Sytuacja taka wynika jednak przede wszystkim nie z braku źródeł do analizy szlacheckich bibliotek, lecz z powodu dużego ich rozproszenia. Nowe spojrzenie wnieść tu mogą dopiero systematyczne studia nad testamentami, wykazami nieruchomości, żmudna kwerenda w księgach grodzkich. Dodatkową trudność nastręcza przy tym fakt niestarannego sporządzania wykazów, często bez podstawowych danych bibliograficznych. Musimy jednak pamiętać, że wykazy owe powstawały niekiedy dla uzupełnienia wykazu majątkowego, a zatem większą uwagę darzono często oprawę czy klamry niż treść i autora.

Wśród nielicznych opracowań na temat księgozbiorów szlacheckich ważną próbą całościowego oglądu bibliotek szlachty krakowskiej są studia Heleny Bogdanow<sup>3</sup>. Szkoda, iż nie zostały zauważone, obok analizy bibliograficznej zawierają bowiem ciekawą analizę źródłową. Jako uzupełnienie, w aspekcie badań porównawczych, wskazać można też na bogatą literaturę dotyczącą księgozbiorów mieszczańskich z obszaru Prus Królewskich<sup>4</sup>. Po określeniu miejsca manuskryptu w domowych kolekcjach staropolskich przechodzi autorka do interesującej próby – będącej zarazem wyzwaniem – uporządkowania dotychczasowej typologii książki rękopiśmiennej, słusznie odwołując się do kryterium funkcjonalności.

<sup>2</sup> Zob. np. K. Friedrich, „*Better in perilous liberty than in quiet servitude...*” *The idea of freedom in the writings of the protestant burghers in seventeenth century Royal Prussia*. W zb.: *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*. Toruń 1993, s. 71–85.

<sup>3</sup> H. Bogdanow: *Literatura piękna jako wyraz zainteresowań szlachty krakowskiej w XVIII wieku*. „*Studia o Książce*” t. 5, (1975); *Piśmiennictwo religijne w księgozbiorach szlachty krakowskiej w XVIII wieku jako wyraz jej zainteresowań czytelniczych*. W zb.: *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wrocław 1978.

<sup>4</sup> Zob. I. Imańska, *Biblioteki mieszczan elbląskich w XVIII wieku*. „*Acta Universitatis Nicolai Copernici*”, Historia, XXVIII (1993), s. 149–160. — K. Podlaszewska, *Księgozbiory mieszczan gdańskich w XVIII wieku*. „*Zapiski Historyczne*” 35 (1970), s. 51–63.

Następny rozdział, *Rękopiśmienne księgi szlacheckie — źródła i inspiracje*, dotyczy już analizy szczególnego rodzaju kodeksu, a mianowicie szlacheckiej *silva rerum*. Niestale kryteria ustaleń, kogo uznaje się za twórcę, różnorodny zakres chronologiczny i treściowy kodeksów sylwicznych powodują trudności w ścisłym określeniu tego rodzaju rękopisów, obejmujących przecież niekiedy i elementy dziennika, raptularza, poradnika, kroniki czy herbarza. Oczywiście można zgodzić się z autorką, iż sylwa „to taki szczególny rodzaj księgi, w której wpisów dokonywali przez wiele lat członkowie jednej rodziny, często należący do różnych pokoleń” (s. 48). Należy jednak dodać, iż przy pomocy kryteriów funkcjonalnych, treściowych czy formalnych trudno wyodrębnić typ „czysty” sylwy rodzinnej, albowiem charakter sylwiczny będą miały zarówno kodeksy uzupełniane świadomie przez kolejne pokolenia, jak i luźne karty zapisujące polityczną czy gospodarczą historię rodową, a zestawione (zszyte) w okresach późniejszych, np. podczas tworzenia lub porządkowania archiwów rodowych.

W części obejmującej informacje o twórcach kodeksów analizie poddano także środowisko społeczne, krąg rodzinny — Dobińskich, Działyńskich, Michałowskich, Radomickich. Uwagi te są wprowadzeniem do zasadniczego etapu rozważań nad świadomością pisarską. Szczególnie ważne wydają się konstatacje wskazujące na potrzebę utrwalania pamięci rodowej, odwołania do tradycji sarmackiej — zawarte zwłaszcza w rękopisie Antoniego Dobińskiego. Partyka dostrzega także pewne reguły stosowane przez twórców kodeksów przy oddzielaniu własnych i cudzych sądów czy też przy cytowaniu źródeł poszczególnych zapisów. Jej zdaniem, owa rzetelność wynikała ze świadomości pisarskiej, sumiennosci nakazującej ujawniać źródła przepisywanych tekstów. Wydaje się, iż czynnikiem decydującym o owej „rzetelności” przekazu sylwicznego była dominująca aż do połowy XVIII stulecia tradycja erudycyjna, kulturowana w szkolnictwie zakonnym, kolegiach pijarskich i jezuickich, których wychowankami byli przecież tak autorzy jak i odbiorcy kodeksów. Określone normy tworzenia, tożsame niekiedy z normami odbioru, były także efektem przekonania o „publiczno-prywatnej” funkcji przekazu. Dbalości o przyszłego czytelnika dowodzą, jak pisze Hanna Dziechcińska, nie tylko *explicite* wyrażone deklaracje czy modlitwy wstępne, lecz również starannie opracowane indeksy, odsyłacze i spisy treści<sup>5</sup>. W końcowej partii książki autorka, dając wyraz zainteresowaniom socjologicznym, dokonuje analizy marginaliów zachowanych w inwentarzach księgozbiorów szlacheckich. Otrzymałyśmy dzięki temu możliwość częściowej odpowiedzi nie tylko na pytanie, co gromadzono, ale i — co czytano.

Ostatni rozdział to próba wydobycia z oszczędnej przecież, a często skonwencjonalizowanej relacji sylwicznej cech swoistych, świadectw osobowości autora. W rezultacie otrzymujemy jakby krótki zarys symboliki kodeksu rękopiśmiennego. Szkoda tylko, że autorka *a priori* zrezygnowała z analizy tych sfer mentalności, jak sama pisze, „dość dokładnie już spenetrowanych, jak patriotyzm czy ogólnie pojęta religijność, aby skoncentrować się na zagadnieniu fundamentalnym dla człowieka każdej epoki — »na rzeczach ostatecznych«” (s. 88). A przecież właśnie w sylwach, będących przejawem kultury „potocznej”, w odróżnieniu od dzieł filozoficznych czy dzieł kultury wysokiej szukać by można odzwierciedlenia świadomości politycznej i religijnej szlachty, a także stopnia adaptacji, rozumienia nowych prądów intelektualnych (dotyczy to zwłaszcza XVIII stulecia). Wbrew deklaracjom autorka książki porzuca czasem rozważania eschatologiczne, oddając nieco miejsca refleksji nad świadomością literacką czy polityczną twórców. Szczególny walor kryją w sobie przede wszystkim fragmenty kodeksów Zygmunta Koniecpolskiego (o potrzebie pamięci rodowej) oraz Piotra Opalińskiego (o śmierci).

Podsumowując rozważania na temat rękopisów dworu szlacheckiego doby staropolskiej stara się Partyka wprowadzić nowy termin na określenie sylwy domowej —

<sup>5</sup> H. Dziechcińska, *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku*. Warszawa 1994, s. 40.

parapamiętnik. Przyjmując — z zastrzeżeniami, które ma też i sama autorka — tę próbę całościowego spojrzenia na sylwę jako na szczególny „parapamiętnik”, musimy przypomnieć, iż był to przede wszystkim rodzaj literatury użytkowej. Partie świadomej kreacji pamiętnikarskiej, *ad subsidium memoriae*, splatają się wciąż z fragmentami o charakterze politycznym, gospodarskim, medycznym — dołączanymi, wklejanymi z potrzeby chwili. Dlatego, choć wiele kodeksów można określić mianem parapamiętnika, to stosowanie tego terminu dla sylwy rodzinnej *in genere* byłoby chyba ryzykowne. Wydaje się również, iż dla badań komparatystycznych efektywniejsze byłyby zestawienia z materiałem z terenu Rosji, Białorusi<sup>6</sup>, Ukrainy, Węgier — a więc obszaru o wzajemnie przenikających się wzorcach (przypomnijmy studium Endre Angyala<sup>7</sup>) — niż odwołania do dzienników Samuela Pepysa czy Claude’a Henri Saint-Simona.

Książka jest przygotowana starannie od strony edytorskiej. Z recenzenckiego obowiązku wspomnieć wypada jedynie o błędzie przy informacji na temat Augustyna Działyńskiego. Jego korespondenci działać mogli oczywiście na dworze Augusta III Sasa, a nie Zygmunta III (s. 54).

Dzięki książce Joanny Partyki, porządkującej w pewnej mierze ciągle słabo znaną problematykę sylw szlacheckich i docierającej zarazem do obszarów analizy świadomości twórców i odbiorców, możliwe staje się poszerzenie perspektywy badawczej. W jakim stopniu sylwa odzwierciedlała mentalność sarmacką, w jaki sposób zmieniała się anatomia kodeksu, a także świadomość jego twórcy na przestrzeni ponad dwóch stuleci, wreszcie czy w istocie była to tylko sylwa dorobku szlacheckiego — oto kilka pytań z bogatego kwestionariusza, jaki można by stworzyć po lekturze *Rękopisów dworu szlacheckiego doby staropolskiej*.

Stanisław Roszak

Maria Kalinowska, GRECJA ROMANTYKÓW. STUDIA NAD OBRAZEM GRECJI W LITERATURZE ROMANTYCZNEJ. (Recenzenci: Józef Bachórz, Zofia Stefanowska). Toruń 1994. Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 172 + 1 wklejka ilustr. Uniwersytet Mikołaja Kopernika. „Rozprawy”.

Grecja romantyków to temat będący przedmiotem wielu cennych studiów zachodnich, u nas jednak nigdy nie opracowany wystarczająco w ujęciach syntetycznych, a w nowszych pracach polonistycznych poruszany raczej przygodnie, na marginesie analiz konkretnych utworów poetyckich lub w sumarycznych uwagach o stosunku romantyków do dziedzictwa greckiego. Monograficzny zakrój książki nie leżał zresztą również w zamierzeniach naukowych Marii Kalinowskiej. Przedstawiając powody swej fascynacji tym tematem autorka podkreśla jego rozległość i wieloznaczność oraz uwikłanie w problemy XIX-wiecznych przemian świadomości europejskiej. Próbuje wszakże sprostać jego różnorodności i komplikacjom w sposób stosunkowo zwięzły, kontrastując węzłowe punkty romantycznej reinterpretacji motywów helleńskich w kilku znamienych tekstach poetów polskich.

Dotychczasowe prace Kalinowskiej, zwłaszcza jej interesująca książka *Mowa i milczenie. Romantyczne antynomie samotności*, wskazują na trwałe zainteresowanie autorki antropologią i egzystencjalnymi dylematami literatury romantycznej. Ono dostarcza jej rozważaniom podstawowego aparatu pojęciowego, a niejednokrotnie i kryteriów oceny. Ten typ problematyki zaważył również na doborze analizowanych tekstów.

<sup>6</sup> Na temat rękopisu obszaru białoruskiego zob. M. Nikołajew, *Pałata knigopisnaja. Rukopisnaja kniga na Bielarusi w X–XVIII w.* Minsk 1993.

<sup>7</sup> E. Angyal, *Świat słowiańskiego baroku*. Przełożył J. Prokopiuk. Słowo wstępne J. Sokółowska. Warszawa 1972.